



*„Wszystkie zawierane pokoje to są tylko ferie wojenne.”*

*"All of the peace deals that are being made are just war holidays"*

24 grudnia 1914 r. w okopach pod Ypres w Belgii żołnierze wrogich armii, Niemcy, Brytyjczycy, spontanicznie zaprzestali działań zbrojnych, opuścili okopy, śpiewali kolędy, a nawet grali w piłkę. Wydarzenia też przeszły do historii jako rozejm bożonarodzeniowy. I to właśnie zdjęcie z tego okresu wyjątkowo mnie poruszyło. Jest to niesamowite wydarzenie zainicjowane głównie przez zmęczonych wojną żołnierzy, którzy postanowili się pojednać pomimo wcześniejszych strzelanin i bitew, jestem pełen podziwu wobec żołnierzy, którzy będąc ostrzeliwani niemal non-stop przez

przeciwną stronę i tak zdobyli się na zaufanie wobec przeciwnika i podania mu ręki, nie myśleli o tym, że za jakiś czas będą musieli ponownie celować w głowy ludzi, z którymi właśnie grają w piłkę, z którymi śpiewają kolędy czy łamiąc opłatek. Wydaje mi się, że dla wielu z nich mógł to być moment, w którym zdali sobie sprawę, że tak naprawdę więcej ich łączy niż różni, że pomimo tego, że walczyli po przeciwnych stronach wszyscy byli ludźmi z krwi i kości, a nie demonami, do walki z którymi wysłali ich generałowie, był to moment, w którym uświadomili sobie jak bardzo bezsensowna jest wojna, a wspólnie biesiadowanie, które mogłoby trwać wiecznie jest niestety kolejną ulotną chwilą.

On December 24, 1914, in the trenches near Ypres, Belgium, soldiers of the enemy armies, Germans, British, spontaneously ceased hostilities, left the trenches, sang Christmas carols, and even played football. These events went down in history as the Christmas truce. And it was the photo from this period that particularly moved me. I am full of admiration for the soldiers who, being shot at almost non-stop by the opposite side, managed to trust the enemy and shake his hand, not thinking about the fact that after some time they will have to aim again at the heads of the people with whom they are playing football, singing Christmas carols or breaking the Christmas wafer. It seems to me that for many of them it may have been the moment when they realized that in fact they had more in common than in difference, that despite the fact that they fought on opposite sides they were all flesh and blood people, not demons sent them to fight by their generals, it was the moment when they realized how pointless the war was and that feasting together, which could last forever, is unfortunately just another fleeting moment.